

Manifestacyjne dostawy zboża trwają

Podobnie jak w dniach poprzednich, również w dniu 28 ub. m. we wszystkich powiatach naszego wiewodztwa zanotowano szereg manifestacyjnych dostaw zboża. Np. w powiecie kepizkim zorganizowali maio i średniorolni chłopi 9 transportów, w krotoszyńskim 7, w szamotulskim 6, w średzkim 5, w czarnkowskim i wagrówieckim po 4, w kościańskim 3 itd.

GODNA POCHWAŁY INICJATYWA

Franciszek Bajer, brygadier PGR Niechód, zespół Strzyżewice, pow. Leszno wystąpił na zebraniu w wioskim, aby wszyscy robotnicy PGR przyłączyli się do planowego skupu zboża, deklarując dostawę swych nadwyżek zbożowych, otrzymywanych w formie deputatu. Sam zadeklarował odstawić 750 kg zboża. Na apel jego odpowiedzili już robotnicy PGR Niechód, deklarując odstawę 5 ton, Długie Stare 12 ton i Strzyżewice 6 ton. Akcja deklarowania trwa.

SABOTAŻYSTKA I SPEKULANTKA

Mało i średniorolni chłopi gromady Boruja, gm. Siedlec, pow. Wolsztyn powzięli swego czasu uchwałę o przedterminowym zrealizowaniu gromadzkiego planu skupu zboża.

Wykonanie uchwały utrudniała mieszająca w tej wsi kulaczka Anna Kozka, która ustawicznie uchylała się od sprzedaży Państwu swych nadwyżek zbożowych. Na nalegania i tłumaczenia biedoty wiejskiej odpowiadała uparcie, że zboża nie posiada.

Oporną kulaczkę zainteresowała się wreszcie młodzież ZMP-owska, a wynik przeprowadzonej kontroli był naprawdę rewelacyjny. W stodole pod słomą znaleziono nie miócone od szeregu lat zboże w ilości pełnych 4 wozów drabniastych, zniszczone w 60 proc. przez wszelkiego rodzaju gryzonie. Natomiast na strychu ukryła kulaczka półtorej tony i sporą ilość w stajni pod mierzwą.

Okazało się również, że Anna Kozka „chomikowała” nie tylko zboże. Wykryto bowiem 4 worki białej, większą ilość obuwia, odzieży i pierzyny, a wszystko poważnie już zniszczone z powodu niewłaściwego przechowywania. Jak wynika z wyjaśnień kulaczki, rzeczy te pochodziły z tzw. „szabru”.

Decyzją biedoty wiejskiej postanowiono dokonać przymusowego omlotu, a szkodniczkę gospodarczą oddać w ręce prokuratora.

„JESTEM NAJGORSZY...”

„Jestem najgorszy we wsi, ponieważ ukrywałem zboże i zobowiązuję się obecnie do jego odstawy” — oświadczył na zebraniu gromadzkim kulak Kazimierz Rękawski, zam. we wsi Strzyżewo, gm. Paczków, pow. Gniezno, u którego znaleziono 2 i pół tony zboża ukrytego w basenach od gnojówki.

Biedota wiejska znalazła więc radę na opornego kulaka, który przez dłuższy czas utrudniał gromadzie wywiązanie się z planu.

Z wykładu prof. Dawydowa

Poznajemy wielką sztukę rosyjską

W piątek, dnia 2 bm., w Collegium Maius w Poznaniu przy ul. Fredry 10 prof. Fiedor Dawydow rozpoczął cykl 6 prelekcji o sztuce rosyjskiej od czasów Piotra Wielkiego, t. j. od 1790 roku, do czasów Wielkiej Rewolucji Październikowej. Prof. Fiedor Dawydow jest profesorem teorii i historii sztuki w Moskwie i członkiem Akademii Nauk.

Przed przybyciem do Poznania wygłosił już cykle wykładów w Warszawie, Krakowie i w Toruniu.

Wybitnego uczonego radzieckiego powitał wicektor U. P. prof. dr Kuryłowicz w języku rosyjskim, zaznaczając, iż przybycie przedstawiciela radzieckiego świata naukowego do nas wiąże się z przebudową stylu pracy naukowej w Polsce na zasadach materializmu dialektycznego i historycznego. Następnie dziekan wydziału humanistycznego prof. dr Urbański w powitananiu w języku polskim podkreślił, iż wykłady prof. Dawydowa są cennym przyczynkiem do zmian zachodzących w pojmowaniu zadań sztuki w Polsce a zwłaszcza wobec wpływu, jaki wywarła praca Józefa Stalina o językoznawstwie na kształtowanie się realizmu socjalistycznego w naszym kraju.

Pierwszą swą prelekcję głęboki znawca sztuki rosyjskiej poświęcił XVIII wiekowi a szczególnie czasom Piotra Wielkiego. Był to okres bujnej twórczości sztuki, któremu ustępują tylko czasy po Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji. Wykładowca zwrócił uwagę na

GWIAZDA WIELKOPOLSKA

Cena 15 gr



Rok VII ABC

Poznań, n edziela 4 marca 1951 r.

Nr 62 (2160)

I Kongres Ligi Kobiet

Kobiety pracujące wykonały zobowiązania W WARSZAWIE obraduje 1500 delegatek z całej POLSKI

WARSZAWA (PAP). Dnia 3 bm. w Auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady I Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet w którym bierze udział około 1500 delegatek z całej Polski. W obradach uczestniczą również liczne delegacje organizacji kobiecych z zagranicy.

Hasłem Kongresu jest mobilizacja kobiet do wzmocnienia walki o pokój i realizację planu 6-letniego. Kongres uchwali statut Ligi Kobiet i dokona wyboru jej władz centralnych.

W przeddzień Kongresu szeroką falą napływały z całego kraju meldunki kobiet pracujących, które do noszą o zwycięskiej realizacji zobowiązań produkcyjnych, podjętych na cześć Kongresu i Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Tysiące kobiet pracujących meldują o wykonaniu zobowią-

Australijscy dokerzy i górnicy walczą o swe prawa

LONDYN (PAP). Z Sydney donoszą, że wybuchł tam strajk dokerów oraz załóg 23 kopalni w stanie Nowa Południowa Walia. Ogółem zastrajkowało 5 tys. robotników. Strajk wybuchł na znak protestu przeciwko aresztowaniu zastępcy sekretarza generalnego federacji robotników transportu morskiego.

zań produkcyjnych powziętych dla uczczenia Kongresu i Międzynarodowego Dnia Kobiet, o ponadplanowej produkcji i wzroście wydajności pracy.

Robotnice wielu zakładów przemysłu metalowego, odzieżowego i innych donoszą, że zobowiązania swe wykonały w 100 proc.

W ruchu współzawodnictwa dla uczczenia Święta Kobiet poważny udział wzięły również chłopki i robotnice rolne.

Dzięki realizacji zobowiązań kobiet, powstało wiele nowych ekip pomocy lekarskiej dla wsi, zorganizowano izby porodowe, zlikwidowano w wielu miejscowościach analfabetyzm itp.

Podarki dla Kongresu LK

Z wielu zakładów pracy, wsi i z wielu miejskich organizacji

Kryzys rządowy we FRANCJI pogłębia się Robotnicy żądają rządu jedności demokratycznej

PARYŻ (PAP). Jak już podaliśmy, we wtorek wieczorem rząd Plevena podał się do dymisji. Przyczyną dymisji — jest rozbieżność zdań między partiami koalicyjnymi rządowej w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

Partie rządowe, czynią przygotowania do wyborów, które mają się odbyć za 8 miesięcy do przeprowadzenia takiej reformy ordynacji wyborczej, która by umożliwiła im niedopuszczenie komunistów do parlamentu, niezależnie od ilości głosów, jakie padną na kandydatów komunistycznych.

Podczas gdy trwają targi między przedstawicielami dotychczasowej większości rządowej francuskie masy pracujące manifestują na rzecz powołania do życia rządu jedności demokratycznej, który uprawiałby politykę niezawisłości narodowej, sprawiedliwości społecz-

Delegacja kobiet poznańskich wyjechała na I Kongres LK

W sali konferencyjnej MRN w Poznaniu kobiety poznańskie zebrały w piątek swe delegatki, udające się do Warszawy na I Kongres Ligi Kobiet, 65 delegatek z woj. poznańskiego reprezentuje wszystkie niemal zawody i warstwy społeczne z miast i wsi.

Uczestniczki pożegnania obdarowały kwiatami delegatki — przodownice pracy z fabryk i ze wsi, nauczycielki, pielęgniarki, robotnice, gospodynie domowe, urzędniczki. Powszeczną uwagę zwracała barwna grupa przedstawicielek kobiet wiejskich w strojach regionalnych.

Mgr Bertold — wiceprzewodniczący Prezydium WRN zagnał wyjeżdżające delegatki w imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu Obróńców Pokoju, życząc im w Warszawie owocnych obrad.

W imieniu kobiet pracujących — trzech czolowych po-

znanie Ligi Kobiet napływają podarki dla Kongresu LK. Są to pięknie wykonane kilimy, ręcznie tkane dywaniki, wzorzyste chusty, albumy, artystyczne wyroby ze skóry i filcu itp.

M. n. Koło Ligi Kobiet w Barlinku pow. Myśliborz wykonało globus z emblematami ruchu obrońców pokoju. Na podarku widnieje napis „Koło Ligi Kobiet w Barlinku walczy o pokój”.

Dzieci ślą pozdrowienia

Z wielu miast i wsi nadchodzi do biura Kongresu serdeczne listy od młodzieży szkolnej. W listach tych czytamy słowa wzruszających pozdrowień dla Kongresu Ligi Kobiet i życzenia owocnych obrad. „Wiemy, że pierwszym waszym celem jest walka o zagrożony pokój — piszą uczniowie i uczennice, ze szkoły TPD w Grajewie — chcemy wyrazić wdzięczność dla kobiet polskich i kobiet całego świata za ich usilną walkę o pokój i nasze szczęście”.

ne i pokoju. Do prezydenta republiki napływają w tej sprawie tysiące telegramów, listów i rezolucji.

Pod hasłem frontu narodowego!

ZSCh w woj. poznańskim mobilizować będzie chłopów do walki o pokój i realizację planu 6-letniego

W dniu 1 marca obradowało w Poznaniu Plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej z udziałem aktywistów ze wszystkich powiatów naszego województwa.

Podsumowując działalność ZSCh w roku ub. prezes Kaczor wskazał na szereg popel-

Wojska Mac Arthura zamordowały w Sinhyn ponad 25 tysięcy osób

PEKIN (PAP). Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin donosi z koreańskiego miasta Sinhyn o niesłychanym bestialstwie wojsk amerykańskich podczas okupowania przez nie tego miasta. Mimo, że ludność Sinhyn jest stosunkowo nieliczna, po wyzwoleniu miasta przez Armię Ludową znalazło tam ponad 25 tys. zamordowanych przez Amerykanów mieszkańców. Mimo upływu paru tygodni od chwili wyzwolenia, ludność Sinhyn dziś jeszcze zajęta jest grzebaniem trupów pomordowanych.



Nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej NRD Niemcy domagają się zawarcia traktatu pokojowego

BERLIN (PAP). W piątek Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zebrała się na swe szóste, nadzwyczajne posiedzenie plenarne. Porządek dzienny zawierał jedyny punkt: Niemcy a pokój — czyli zajęcie stanowiska wobec uchwały Światowej Rady Pokoju. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele misji dyplomatycznych, akredytowanych przy rządzie NRD, oraz obecni jeszcze w Berlinie członkowie Światowej Rady Pokoju.

Polskie Radio nada końcowe przemówienie przewodniczącego KC PZPR B. Bieruta

WARSZAWA (PAP). Końcowe przemówienie przewodniczącego KC PZPR Prezidenta Bolesława Bieruta, wygłoszone na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, będzie nadane w niedzielę 4 bm. o godzinie 10 w programie I na falii długiej 1322 m i o godz. 16 na falii 397 m oraz na falach wszystkich regionalnych Polskiego Radia.

Dla ułatwienia najszerszym reszkom wysłuchania końcowego przemówienia przewodniczącego KC PZPR wskazane jest zorganizowanie w świetlicach fabrycznych, Zw. Sam. Chłopskiej, w domach kultury i klubach robotniczych zbiorowego wysłuchania przemówienia.

Obrady zagał przewodniczący Izby Johannes Dieckmann. Podkreślił on, że Izba zbiera się w chwili decydującej dla zmagani wszystkich ludzi miłujących pokój. Odbyła się właśnie w stolicy Niemiec sesja Światowej Rady Pokoju, a w dniu 5 marca rozpoczyna się konferencja wstępna przedstawiciele czterech wielkich mocarstw. Chodzi o to, by w tym momencie rozległ się głos narodu niemieckiego.

Następnie przewodniczący Izby z polecenia konwentu seniorów odczytał projekty dwóch rezolucji wszystkich frankcji Izby Ludowej NRD w sprawie uchwały Światowej Rady Pokoju oraz w sprawie paryskiej konferencji wstępnej przedstawiciele czterech wielkich mocarstw.

Po dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych ugrupowań Izby Ludowej, obie rezolucje zostały jednomyślnie przyjęte.

Francuzi naśladują Mac Arthura

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Informacyjna Vietnamu, samoloty francuskie bombardują spokojne wsie i osiedla Vietnamu, posługując się amerykańskimi bombowcami typu „V-26”. Agencja wymienia szereg wsi wietnamskich i stwierdza, że francuscy piraci powietrzni zniszczyli 95% domów mieszkalnych w tych wioskach i spowodowali śmierć ponad 50 cywilnych osób.

Rząd ZSRR wyraża zgodę na wstępną konferencję

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat: W odpowiedzi na notę rządu radzieckiego z dnia 5 lutego w sprawie zwolnienia sesji rady ministrów spraw zagranicznych rządu Francji, W. Brytani i Stanów Zjednoczonych wysunęły w dniu 19 lutego propozycje zwolnienia wstępnej konferencji przedstawiciele czterech państw w celu ustalenia porządku obrad rady ministrów spraw zagranicznych z tym, by ta wstępna konferencja odbyła się w Paryżu w dniu 5 marca br.

W dniu 1 marca rząd radziecki zakomunikował o swej zgodzie na propozycję trzech mocarstw.

Albania zawarła umowę handlową z Czechosłowacją

PRAGA (PAP). W Pradze podpisano umowę handlową na okres 5 lat i protokół o wymianie towarowej na rok 1951 pomiędzy Czechosłowacją a Albańską Republiką Ludową. Umowa przewiduje m. in. zwiększenie w br. wymiany handlowej między obu krajami o 25 proc. w porównaniu z rokiem ub.

Z frontu akcji siewnej

Ziarno siewne musi być zaprawione

Pierwszym etapem prac, które zdecydują o pomyślnym wykonaniu drugiego roku planu sześcioletniego w rolnictwie, jest zbliżająca się wiosenna akcja siewna. Celem ułatwienia rolnikom wykonania tego niezwykle ważnego zadania otwieramy rubrykę: „Z frontu wiosennej akcji siewnej”. W rubryce tej zamieszczamy będziemy wiadomości oraz instrukcje, wskazujące rolnikom możliwości podniesienia produkcji rolnej.

Poniżej zamieszczamy instrukcję Prezydium WRN — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w sprawie zaprawiania ziarna siewnego.

Tegoroczny plan wiosennej akcji zaprawiania ziarna siewnego przewiduje zaprawienie 100 proc. pszenicy i 100 proc. jęczmienia. Potrzebne ilości zapraw suchych zostaną przydzielone powiatom i rozprowadzone przez PZGS-y na podstawie rozdzielnika ustalonego łącznie z instruktorami ochrony roślin. Po otrzymaniu przydziałów instruktorzy ochrony roślin, w ramach grup instruktorskich, mogą dokonywać w obrębie grup przerzutów nadwyżek do powiatów deficytowych. Nadwyżki w grupie winny być natychmiast zgłoszone do Stacji Ochrony Roślin.

Ponieważ przydziały zapraw uzależnione są od importu, mogą zaś wypaść pewnych opóźnień w dostawach poszczególnych partii i dlatego przy rozdziale należy zachować następującą hierarchię: 1) spółdzielnie produkcyjne, 2) zboża kwalifikowane, 3) kontraktowane i 4) własnej produkcji w sektorze prywatnym. PGR-y otrzymają odrębny przydział poza pulą powiatową. Owsy należy zaprawiać o ile możliwości na mokro formaliną (moczyć ziarno przez 15 minut w roztworze składającym się z ćwierć litra formaliny na 100 litrów wody).

PZGS-y, GS-y jak i wszystkie punkty rozdziału ziarna siewnego winny posiadać punkty zaprawiania ziarna siewnego i wydawać zboże wyłącznie zaprawione. Gdyby przy wydawaniu ziarna kwalifikowanego, które nadchodzi w workach plombowanych, punkty zaprawiania nie mogły ze względu na technicznych równocześnie obsługiwać wszystkich rolników, należy uprzednio komisyjnie worki ze zbożem przewidzianym do rozdziału

Pokojowy charakter naszego budżetu

Gospodarka uspołeczniona pochłonie 40,7 proc. wydatków

Każda jednostka państwa posiadać będzie własny budżet

WARSZAWA (PAP). 28 lutego br. odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu. Obradom przewodniczył poseł Oskar Lange (PZPR). Na posiedzeniu ustalono plan pracy Komisji nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1951 i nad projektem ustawy budżetowej na rok 1951 oraz omówiono problematykę tegorocznego budżetu i planu gospodarczego.

Preliminarz budżetowy na rok bieżący rozpatrywany będzie łącznie z projektem Narodowego Planu Gospodarczego. Budżet podzielony został na poszczególne działy gospodarki narodowej, a nie, jak dotychczas, na resorty.

Zagadnienia, związane z budżetem na rok bież. omówi wiceminister Finansów — E. Drożniak. Budżet na rok 1951 jest w formie i treści realizacją zasady jednolitego socjalistycznego systemu budżetowego w naszym Państwie.

Budżet na rok 1951 jest dwukrotnie większy w porównaniu z rokiem 1950 i wg projektu rządowego — zamyka się po stronie dochodów sumą ponad 56 miliardów zł. Podstawę dla tej sumy stanowi dochód gospodarki uspołecznionej (bli- skko 80 proc.).

Wydatki na gospodarkę uspołecznioną wyniosły 40,7 proc. całości wydatków, na urządzenia socjalno-kulturalne — 31,6 proc., na administrację i wymiar sprawiedliwości — 11,6 proc., na obronę narodową jedynie — 7,2 proc. Struktura wydatków naszego budżetu wskazuje jasno i wyraźnie na jego produktywny i pokojowy charakter.

Projekt rządowy przewiduje nadwyżkę w sumie przeszło 4 miliardów zł, tj. 7,5 proc. Jest to pierwsza tak poważna nadwyżka w naszym budżecie; jest ona wynikiem stosowania zasady socjalistycznego planowania i budżetowania.

Obecny, rozszerzony zakres budżetu, nie pozostawia żadnej jednostki państwowej, gospodarczej, administracyjnej czy socjalnej, która nie byłaby związana z budżetem Państwa. Nawet najmniejsza jednostka (np. szkoła, szpital itp.) będzie miała, po raz pierwszy w br., własny budżet i będzie według niego gospodarować.

Zastępca przewodniczącego PKPG — min. S. Jędrzychowski, omawiając zagadnienia Narodowego Planu Gospodarczego na

rok 1951, przedstawił główne zmiany w organizacji i metodologii planowania.

Rok ubiegły był rokiem dużego postępu w zakresie planowania. Zmiany organizacyjne i stałe postępy na drodze socjalistycznych form organizacji przedsiębiorstw stanowią podstawę do dalszego pogłębiania planowania w przemyśle. Szczególna uwaga powinna być zwrócona na dalsze usprawnienie planowania technicznego — przede wszystkim na odcinku kosztów własnych.

Min. Jędrzychowski omówił następnie metody i postępy planowania w budownictwie, rolnictwie, obrocie towarowym, komunikacji, w gospodarce mieszkaniowej i komunalnej oraz w zakresie urządzeń socjalno-kulturalnych.

W Poznaniu wystąpi zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Poznaniu wystąpi dziś, 4 marca br. o godz. 19.30 w Auli UP 57-osobowy zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej z bogatym programem tańca, śpiewu i muzyki. Znany ten zespół zaprodukuje się w efektywnych tańcach rosyjskich i radzieckich oraz pieśniach polskich, rosyjskich i radzieckich. W poniedziałek 5 bm. o godz. 14.15 zespół ten wystąpi także w świetlicy Zakładów im. J. Stalina.

ZSCh w woj. poznańskim mobilizować będzie chłopów do walki o pokój i realizację planu 6-letniego

(Dokończenie ze str. 1) ców, propagować meliorację łąk i pastwisk oraz uprawę roślin okopowych i strączkowych celem stworzenia bazy paszowej.

Czołowym zadaniem Związku będzie mobilizacja chłopów pracujących do walki o przed-

Na widowni międzynarodowej Pamiętna rocznica Bulgarii

Przed 73 laty, 3 marca 1878 roku, na przedmieściu Konstantynopola w San Stefano podpisany został traktat pokojowy między dwoma mocarstwami: Rosją i Turcją. Traktat ten stanowił jedno z najważniejszych wydarzeń w historii narodu bułgarskiego, na mocy postanowień traktatu w San Stefano, Bułgaria, wyzwolona z pięćdziesięcioletniej niewoli tureckiej, stała się niepodległym państwem.

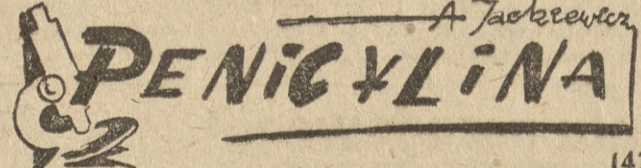
Krwawy ucisk, bezwzględne rządy trzymające paród bułgarski pod tureckim jarzmem, utrzymywanie Bułgarii jeszcze w końcu XIX wieku w zacofaniu tureckiego ustroju feudalnego, prześladowania religijne i narodowe: oto obraz tureckiego panowania na tej ziemi. Wielokrotnie naród bułgarski zrywał się do walki z okupantem, powstania były jednak krwawo tłumione przez przeważające siły wroga, a represjom nie było końca. Szczególne nasilenie ruchu wyzwolenczego przypało w Bułgarii na wiosnę 1876 roku. W kwietniu wybuchło powstanie zbrojne, utopione przez Turków w morzu bułgarskiej krwi. Powstanie to odegrało jednak wielką rolę, albowiem rozgłosiło przed światem hańbiące metody tureckich najazdów, wstrząsnęło sumieniami środowisk postępowych, szczególnie zaś silnym echem odbiło się w Rosji i to nie tylko wśród światłych, postępowych pisarzy i filozofów, lecz również w szerokiach masach narodu.

Wczesna sytuacja międzynarodowa tak się układała, że wojna, prowadzona przez imperialistyczną carską Rosję przeciw imperialistycznej Turcji, stała się dla narodu bułgarskiego wielką wojną wyzwolenczą w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Wojna 1877-78, pomimo swoich cech imperialistycznych miała, skutki postępowe: zlikwidowała bowiem resztki tureckiego feudalizmu, przyniosła wolność cierpiącym w tureckiej niewoli Bułgarom, stworzyła warunki dla rozwoju w Bułgarii nowych sił wytwórczych. W tej wojnie, niezależnie od woli carskiego rządu, Rosja odegrała rolę postępową.

Wojna wybuchła w kwietniu 1877 roku. Wojna była ciężka i krwawa, trwała prawie rok. Pochłonięta ogromne zasoby materialne i wiele istnień ludzkich. Szczególnie bohatersko zapisały się w historii dwie bitwy: zwycięstwo przez armię rosyjską i oddziały bułgarskie bałkańskie przełęcz Szpika, oraz rozгромienie armii tureckiej oblegającej Plewen. Zwycięstwa armii rosyjskiej doprowadziły do traktatu w San Stefano.

Wojna wyzwolencza 1877-78, wspólnie przelewana za wolność Bułgarii krew ludu bułgarskiego i rosyjskiego, braterstwo broni wykuwane w tych ciężkich walkach — stały się podstawą przyjaźni bułgarsko-rosyjskiej.

W 66 lat po San Stefano, z tej samej strony przyszło ostateczne wyzwolenie Bułgarii. Przyniesli je na swych bagnietach żołnierze radzieccy. Przyjaźni ludu bułgarskiego ów lud rosyjskiego, do narców radzieckich, scenmentowana nowym braterstwem broni, nowymi ofiarami wojsk radzieckich przynoszących Bułgarii wolność, wzmocniona pomocą, jakiej doznają od Związku Radzieckiego budujący dzisiaj swe ludowe państwo Bułgarii — rozwija się teraz na jeszcze silniejszych i szerszych podstawach. (R)



Wieczorek nie poszedł spać, odpoczął z godzinę w gabinecie, a potem wrócił na górę z narzędziami, za nim zjawił się Suchy, później nadeszła Magda. Kawecki bez marynarki w samej koszuli, brudny i zakurzony sprzątnął już gruz kalejąc sobie palce, zabił dyktają część okna, aby w pokoju nie było tak chłodno, nawet wyrwę w murze założył siomą przyniesioną ze stajni.

XII
Nazajutrz rano buchalter, omijając zszosę i przekradając się pomiędzy zagrodami leżącymi na wschodnim skraju osady — kierował się w stronę Pragi. W kieszeni niósł sprawozdanie za ostatnie dwa tygodnie. Sprawozdanie, które sporządził dzisiaj nad ranem, kończyło się mniej więcej tak: „Dnia 16 listopada 1944 roku o godzinie 22 uruchomiona została produkcja maści...” Potem następowały cyfry zaplanowanej produkcji na najbliższy miesiąc. Dalej było napisane, że techniką produkcji kieruje Magdalena Wieczorkowa, robotnica, która w ciągu trzech lat pracowała w dziale galenowym fabryki „Oskar Preiss i S-ka”, na jej dziale są zatrudnieni czterej żołnierze z obsady wojskowej miejscowości Piaski, którzy ochotniczo zgłosili się do pracy w godzinach wolnych od zajęć służbowych. Żołnierze ci zostali w ostatnich dniach przeszkoleni przez wymienioną Magdaleny Wieczorkową. Produkcja odbywa się w nocy ze względu na bliskość nieprzyjaciela, który mógłby przy dziennym świetle dojrzeć dym z kominu lokomobili, jedyneho tymczasem źródła energii na fabryce. Lokomobile obsługują Maciej Zagórny, oraz ochotniczo kapral Żak Stanisław z miejscowej obsady wojskowej. Dział maszynowy prowadzi ślusarz Stefan Wieczorek przy pomocy ucznia warsztatowego Józefa Słomki. Sprzedażą i ekspedycją oraz transportem zawiaduje Antoni Suchy. Podpisano... —

Kawecki długo się zastanawiał jak określić swoją funkcję, wreszcie wykaligrafował ładnym charakterem pisma: „księgowy Fabryki Farmaceutycznej w Piaskach”. Przed dwoma tygodniami jeszcze by pisał: „p. o. Dyrektora”.

Koło południa przeszedł przez cmentarz żydowski, powyrzucane grobowe płyty nadawały temu miejscu wygląd skalnego rumowiska. Później kluczył po torach stacji Warszawa — Praga w poszukiwaniu dogodnych przejść między rozbitymi pociągami, na szkieletach wagonów, gdzieś niedaleko pozostały jeszcze ślady napisów: „Wagon Lits Cook”, Łączących się w poczucie Kaweckiego z czymś czystym, wytwornym, zaciśniętym i miękkim.

Jego życie wyglądało tak jak te wagony. Roześmiał się na tę myśl. W jego śmiechu była przekora. Rozpiął płaszcz i obejrzał ubranie. Wychodząc z fabryki jeszcze żenował się swego wyglądu. Teraz pozostał płaszcz niezapięty.

Mijał dworzec. Jakaś lokomotywa manewrowała po zardzewiałych torach, ze spalonych hał dobiegało miarowe dzwonienie żelaza.

Praga go oszołomiła. O ile pod miastem i w osadach przez które szedł, było przestronnie i pusto, tylko gdzieś niedaleko spotykało si grupki szabrowników — to ulice miasta były zatłoczone pojazdami, tłumem, tłoczono się na jezdniach, chodnikach, w sklepach. Handlowano wszędzie w bramach i na parapetach parterowych okien. Ciągły kolumny wojskowe, przelatowały auta o obfitych, martwym lakiery. Gwar wypełniał wszystko, oszołomił Kaweckiego, który wciąż wpadał na przechodniów, przechodząc koło Cerkwi o mały nie znalazł się pod ciężarówką, wciąż przeproszał, ustępował, usuwał się i z trudem brnął naprzód.

Minął dom, w którym mieszkał przez ostatni rok. Jeszcze w drodze zastanawiał się czy nie zabrać stamtąd jakichś potrzebnych drobiazków. Teraz się rozmyślił. Kobieta, wdowa po urzędniku kolejowym, z którą był ostatnio związany i do której, gdy go Wydział skierował do Piasków — zamierzał jak najprędzej wrócić, stała się daleka i obca. Napewno obrażyłaby się, gdyby dowiedziała się, że Kawecki nie zamierza zrobić kariery w Wydziale, że zaszył się w ruinach, w zapadłym kącie, że pracuje fizycznie, gasi pożary, uprzęta gruz i starannie zapisuje przychód ze sprzedaży octu, który rozwodzi żołowaty koń.

Wychodząc z fabryki Kawecki bał się też spotkania z kolegami zatrudnionymi w Wydziale. Będę się śmiać, jeśli im opowie o swoim obecnym życiu i o tym, że jest z niego zadowolony. Więć w drodze postanowił milczeć. Ale teraz, gdy wszedł do gmachu, w którym Wydział się mieścił, gdy obstałi go dawni buchalterzy, technicy i kanceliści, zaczął mówić z przejęciem, że fabryka powstaje z gruzów, że to oto pudełeczko zawiera maść wyprodukowaną przez założyciela, że jest to pierwszy produkt powojenny.

Mówił zaczepnie czekając na śmiech. Lecz dawni koledzy tylko się uśmiechali, patrzyli nie na maść, lecz na niego. Ktoś powiedział z aprobatą:

terminowe wykonanie planu 6-letniego i walki o pokój. Jeśli chodzi o socjalizację wsi, to Związek ma już za sobą poważne osiągnięcia, niemniej praca na tym odcinku będzie wzmocniona, aby przez zespoloną gospodarkę wyprowadzić wieś na wyższy poziom i stworzyć podstawy do dobrobytu. Kilku godzinna dyskusja, w której zabierało głos wielu przedstawicieli z powiatów wykazała całkowitą zgodność poglądów odnośnie tez wysuniętych przez prezesa Kaczora.

W uchwalonych rezolucjach Pienum Zarządu Wojewódzkiego ZSCh stwierdza m. in. że „walkę o pokój należy wiązać jak najściślej z walką o wykonanie planu 6-letniego, planu zlikwidowania naszej słabości i zacofania, bo przez to wzmacniamy niezależność a tym samym podnosimy wkład Polski w ogólne dzieło pokoju.

Jako świadomym budowniczo- wie podstaw socjalizmu na wsi — czytamy dalej w rezolucji — i pokoju na całym świecie, solidaryzując się z bohaterskim narodem koreańskim, przeciwstawiamy się imperialistom amerykańskim i na wszelkie nikczemne plany odpowiedziemy zwartym frontem narodowym w walce o pokój i socjalizm. W tej walce wzorować się będziemy na potężnym kraju socjalizmu Związku Radzieckim i podnosić będziemy dobrobyt materialny i poziom kulturalny wsi polskiej. Silna gospodarczo Polska Ludowa, pod przewodem ZSRR, wespół z krajami demokracji ludowej stanie się niezwykłym bastionem, o który rozbija się wszelkie zbrodnicze zakusy imperializmu.

W dziedzinie pracy społeczno-gospodarczej uchwalił Pienum idą w kierunku: czynnego udziału w walce z kułactwem, całkowitego i terminowego wykonania siewów wiosennych, podniesienie wydajności pługów z hektara przez racjonalną mechanizację uprawy roli, stosowanie kwalifikowanego ziarna siewnego, zastosowanie współzawodnictwa pracy, propagowanie ruchu racjonalizatorskiego, stosowa-

Wojewódzka Komisja Intelktualistów i Działacze Katolickich powstała w Poznaniu

W wyniku krajowej konferencji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju, która odbyła się w Warszawie 30 stycznia br. pod przewodnictwem ks. prof. Jana Czujy, dziekana Wydziału Teologii Uniwersytetu Warszawskiego, powołana została na terenie Poznania Wojewódzka Komisja Intelktualistów i Działaczy Katolickich.

Sprostowanie
Już po wydrukowaniu bieżącego numeru naszego dodatku „Nowy Świat” zauważyliśmy błąd zniekształcający sens zdania w art. dr. W. Wroblewskiego pt. „Przyczyna bogactwa się miliardów”. Winno ono brzmieć: „O fantastycznie szybkim rozwoju trustu świadczą fakt, że z 1 miliona dolarów kapitału zakładanego w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat powstały miliardy, które przecież nie narodziły się „z niczego” (a nie „z niego”)”. Ta sama poprawka dotyczy błędnie podanego cytowanego poprzedzającego cytowane zdanie.

Pokój zwycięży wojnę

Na ekran poznańskiego kina „Muza” wszedł w dniu wczorajszym nowy pełnometrażowy film produkcji polskiej pt. „Pokój zwycięży wojnę”. Jest to żywo i ciekawie zmontowana kronika z historycznych obrad Wielkiego Parlamentu Świata, Kongresu Pokoju, który odbył się pod koniec ubiegłego roku w Warszawie.

Słowo „kronika” jest w tym wypadku zbyt ubogie. Film jest wstrząsającą opowieścią, która przedstawia nie tylko przebieg obrad, jakże nie rado dramatyczny, np. mowa delegatki walczącej Korei, ilustrowana mrozącymi krew w żyłach zdjęciami imperialistycznego barbarzyństwa. Film obrazuje również powojenne życie w państwach kapitalistycznych, rozszarpanych od wewnątrz sprzecznymi interesami własnego ustroju i walkę robotników zachodu o prawo do życia i o sprawiedliwość, a zaczyna się... w Ameryce sceną spotkania Trumana z Mac Arthurem.

Interesujące są sceny z perfidnego Albionu, gdzie w Sheffield miał się początkowo Kongres odbyć, z Pragi czeskiej, która zorganizowała „lotniczy most pokoju” celem szybkiego przetransportowania delegatów z Anglii do Europy Środkowej i — przede wszystkim — z Warszawy, gdzie robotnicy stanęli do gigantycznego wyścigu pracy: hala montażowa Domu Słowa Polskiego, która miała być ukończona za 8 miesięcy, przygotowana została do zadań Kongresu w 8 dni.

Nawet w scenach licznych przemówień uniknięto szczęśliwie monotoni, ilustrując poszczególne fragmenty obrad wstawkami (wejście polskiej młodzieży z kwiatami, śpiewająca Amerykanka itp.).

Są momenty głęboko wzruszające w tym filmie, o którym do niedawna można było tylko marzyć. Oto ponad głowami bankierów i kapitalistów, ponad rządami imperialistycznej burżuazji setki milionów prostych ludzi 80 narodów świata, reprezentowanych na Kongresie, podaje sobie bratnie dłonie i służy nieustępliwą walkę o pokój. Bez względu na kolor skóry, rasę, religię, narodowość. W imię obrony prawdziwej kultury, w imię obrony godności człowieka i człowieczeństwa.

Film ten powinien zobaczyć każdy. Jest on głęboko optymistyczny i krzepiący. Wszyscy ludzie uczciwi chcą pokoju, a przeciw ludzi uczciwych jest na świecie więcej niż nieuczciwych, stąd prosty wniosek: POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ! (słowa Joliot-Curie).

W fabryce chleba pod gołym niebem (1)

ZIEMIĘ TRZEBA UKOCHAĆ

Co się łączy z pojęciem wielkiego gospodarstwa rolnego w umyśle przeciętnego mieszczucha? Przedwojenne wspomnienia z filmów, prasy i książek przywodzą reminiscencje luksusowego pałacu, niesłychanego obżarstwa jego mieszkańców, posiadających tylko jakąś mglistą wiedzę o uprawie roli, która bez pracy przynosi olbrzymie dochody przy minimalnych wkładach własnych.

Tak mogą myśleć wszyscy ci, którzy nie widzieli jeszcze obecnych majątków ziemskich, popularnie zwanych PGR-ami, czyli Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Nowoczesny zakład przemysłowy

Dziś majątek ziemski, to zakład przemysłowy, którego produkcja oparta jest na naukowych podstawach, podobnie jak wielkich fabryk włókienniczych czy metalurgicznych. I w tej fabryce stopień zmechanizowania produkcji powiększa się z roku na rok, i ona także ma swoje plany, które przekracza, swoich przodowników pracy i racjonalizatorów.

Jak w innych dziedzinach gospodarki narodowej, i w rolnictwie, główny wysiłek skierowany jest na drogę koncentracji produkcji i obniżki kosztów własnych. Przy obecnych możliwościach naukowych i technicznych zaoferowany zagospodarstwa indywidualnego, zaczyna się stawać takim samym przytykiem, jakim byłby w fabryce powrót od maszyny tkackiej do kołowrotka, lub od taśmy do warsztatu rzemieślniczego.

Ogniska kultury

Majątek państwowy wygląda dziś zupełnie inaczej i inne wypełnia zadania, aniżeli obszarowe włości przed 1939 r.

Państwowe Gospodarstwo Rolne — to nie tylko olbrzymia fabryka chleba i mięsa, ale jednocześnie ośrodek kultury rolnej i duchowej, promieniującej na okoliczne gromady i spółdzielnie produkcyjne. Dostarcza on chłopom kwalifikowanego ziarna do siewu, rozplodowych ogierów, buhajów i knurów, pomoże często traktorem przy orce, a PGR-owski agronom zootechnik lub weterynarz zawsze służą chętnie bezpłatną radą i pomocą, jak mieszać nawozy sztuczne, jak pomóc krowie przy kolce, czym najlepiej karmić trzodę...

PGR-y niosą na wieś również kulturę i pomagają jej otworzyć wrota na szeroki świat. Trzeba zobaczyć w PGR-owskim przedszkolu uśmiechnięte buzie 4-letnich dzieci, byłych

pańskich parobków, które musiałyby zapewne paść już gęsi, albo spojrzeć na rozradowane twarzyczki dzieci gospodarzy z najbliższych wiosek, żeby oenić w pełni rolę, jaką spełniają dziś zespoły majątków państwowych.

Na konkretnym przykładzie

Takie myśli nasunęły się dziennikarzowi, kiedy po kilkudniowym pobycie wracał starym wolantem po wyboistej szosie na dworzec kolejowy w Koninie. Nieco z boku od traktu pozostawał wśród kilku drzew duży budynek administracyjny, przodującego w województwie poznańskim zespołu Maliniec i jego wspaniali pracownicy.

Tylko budynek, a nie luksusowy pałac. Wygląd zewnętrzny mógł budzić może jeszcze jakieś wątpliwości, ale sieni, schody i dwa niewielkie pokoje, w których mieści się biuro, rozwijają się natychmiast. Podobnie skromnie jest urządzone na piętrze mieszkanie administratora czy jak wolać inni „dyrektora zespołu”.

W jednym z gospodarstw, składających się na zespół, znajduje się wprawdzie ładny pałacyk, ale przeznaczono go nie na biura lub mieszkania, a na świetlicę i przedszkole.

Popatrzymy na rezultaty pracy Malinca, którego załoga pomimo trudnych warunków potrafiła wysunąć go na czołowe miejsce w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Ziemię nie oszuka

W produkcji 1950 roku zespół Maliniec wykonał plan zbioru pszenicy w 140 proc., żyta — w 117 proc., jęczmienia — 144 proc., ziemniaków — w 123 proc., buraków cukrowych — w 118 proc. itd.

Odstawę mleka wykonano w 116 proc., dostarczając 37 tysięcy litrów ponad plan, przychówek cieląt — w 119 proc., prosiąt — w 110 proc., produkcję wełny owczej — w 110 proc. itd.

Kolumny liczb można by znacznie wydłużyć, w każdym dziale produkcji przekroczone

plan, przynajmniej o kilka procent.

Maliniec jednak nie zawsze przodował; jeszcze przed 3 laty przedstawiał stan tak kompletnej ruiny gospodarczej, że znajdował się na szarym końcu zespołów poznańskich. W roku 1950 — przyniósł on 10,5 miliona złotych dochodu ponad plan, nie licząc zapasów i przyrostu inwentarza żywego.

Jakimi sposobami osiąga się takie rezultaty? Kilkuletni administrator zespołu, a obecnie jego starszy agronom, 66-letni „młodzieniec” Kazimierz Grosman uśmiecha się:

— Przede wszystkim ukochaniem ziemi i taką załogą, jak nasza. A poza tym przemysłowaniem i planowym przygotowaniem każdej pracy. Każdą czynność trzeba wykonać w porę, bo ziemia nie znosi gwałtu, ani nie pozwoli się oszukać. Na przykład nasze wiosenne przygotowania do siewów...

— Ale o nich w następnym repozycji.

S. T.

Dobra organizacja współzawodnictwa przyniosła sukcesy oszczędności

Poznańskim Zakładom Mięsnym

Słowo współzawodnictwo wiąże się dzisiaj ściśle z pojęciem dążności do czegoś lepszego, do wyższych form pracy, do dobrobytu. Zna je każdy. Młodzież w zakładach pracy czy w szkole, robotnik w fabryce, górnik, czy inteligent. Przez współzawodnictwo górnicy osiągają nienotowane dotychczas w Polsce sukcesy, a załogi fabryk przekraczają plany.

Same chęci nie wystarczają

Współzawodnictwo to dzisiaj ruch powszechny, oparty na bogatych doświadczeniach stacjonarzystów. Nikogo nie trzeba dzisiaj przekonywać o korzyściach wypływających z tego ruchu. Są one tak wszechstronne jak różnorodność są jego formy. Korzysta z nich przede wszystkim sam robotnik, któremu zwiększają się płace, zakład pracy, który przekracza plany a Państwo i gospodarka narodowa bogaci się o nowe jednostki wyprodukowanego artykułu. Korzystamy my wszyscy, bo ze wzrostem potencjału gospodarki narodowej wzrasta wprost proporcjonalnie nasz dobrobyt.

Powiedzieliśmy na wstępie, że ruch współzawodnictwa jest ruchem powszechnym. Tak. Ale niestety nie wszędzie właściwie realizowany. Jako przykład mogą posłużyć Poznańskie Zakłady Mięsne w Poznaniu przy ulicy Dąbrowskiego.

Na terenie tego zakładu współzawodnictwo zostało wprowadzone już dawno, ale właściwie pojęte i realizowane od niedawna, bo od stycznia br. Dotychczas podejmowano zobowiązania, starano się je realizować i na dobrych chęciach kończyło się. Praktycznie tak pojęte współzawodnictwo równało się zeru. Zdawałoby się, że współzawodnictwo oparowało całą załogę, a w produkcji działało się wszystko po staremu. A więc jak dotychczas notowano postój, wydajność i jakość pracy nic się nie poprawiała, słowem, ruch ten istniał tylko na papierze, nie wnosząc nic nowego do życia i pracy zakładu.

Inicjatywa organizacji partyjnej

Możeby ten stan trwał nadal, gdyby zagadnieniem tym nie zainteresowała się podstawowa organizacja partyjna która łącznie z radą zakładowa energicznie przystąpiła do udrożnienia panujących w tym względzie stosunków. Od 1 stycznia br. wyznaczono stałego referenta do spraw współzawodnictwa, który przejął organizację współzawodnictwa z brawidnego zdarzenia. Nie było to łatwe zadanie, gdyż trzeba było zacząć od podstaw. Pomoc organizacji partyjnej i rady zakładowej doprowadziła do tego, że już dzisiaj 51 proc. załogi bierze czynny udział w współzawodnictwie. A wyniki?

Koniec legendy p. t. „Kobieta tego nie potrafi”

W październiku 1938 r., a więc w okresie kiedy zamiary Niemiec hitlerowskich wobec Polski nie budziły w nikim wątpliwości — ukazał się w dzienniku ONR-owskim „ABC” artykuł pt. „Trzy razy K”. Już pierwsze linijki tekstu rozsyfrowywały te słowa. Autor zalecał mianowicie przeniesie na grunt Polski ostawioną formułę „Kirche, Kinder, Küche (Kościół, dzieci, kuchnia), która w skrócie precyzowała, jakie miejsce w społeczeństwie winna zajmować kobieta.

Tak, w ślad za hitlerowcami, w sposób ponizająco cyniczny określało rolę kobiety najbardziej reakcyjne ugrupowanie polityczne w Polsce sanacyjnej.

— Ale zaraz... Może nie wszystkie dzienniki kapitalistyczne zajmowały tego rodzaju średniowieczną postawę? Bo oto w jednym z dodatków do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 1936 roku znajdujemy tasemcowe wypracowanie pod wielce obiecującą nazwą: „Co potrafi

kobieta?” Jednakże nasze nadzieje rozwiewają się szybko. Chodzi po prostu o apoteozę — Maty Hari, legendarnego szpiega w spódnicy, a nie o jakieś tam równouprawnienie, podniesienie kobiety do godności pełnowartościowego człowieka.

Nie tylko prasa, ale i wszystkie pozostałe filary systemu sanacyjnego — przede wszystkim wychowanie szkolne — konsekwentnie wpały w społeczeństwo przekonanie o wynikającej z naturalnych przyczyn niesamodzielności kobiet, dostarczano licznych przykładów, że nie mogą one być równorzędnymi partnerami mężczyzn w działalności społecznej, w pracy i w życiu umysłowym.

W swoich powieściach „Dziewczątka z Nowolipiek” i „Rajska Jabłoń” Pola Gojawiczyńska maluje losy pięciu młodych dziewcząt ze sfery ubożego drobniomieszczaństwa. W zetknięciu się z rzeczywistością wszystkie ich górne ambicje zostają brutalnie podeptane, jedyną tylko udaje się utrzymać na powierzchni: zostaje właścicielką sklepiku, co autorka z bolesną ironią przedstawia jako sukces życiowy, jako górną granicę możliwości.

Na pewno wielu Czytelników pamięta z przedwojennych gazet długie litanie ogłoszeń zaczynających się zwykle od słów: „Osoba wyższym wykształceniem pragnie zajęcia zarządzającej...”, „Poszukiwana pani do towarzystwa...” itd. O gromny odsetek kobiet — inteligentek, kończących wyższe uczelnie — trafiał właśnie do domów wielkiej burżuazji i do robotników na takie upokarzające „stanowiska”. A tymczasem ich chlebodawczyń — nieproduktywne manekiny u boku zaferowanych mężów — spędzały swe życie na kenapach.

Oczywiście w najgorszym położeniu znajdowały się kobiety z warstw robotniczej i chłopskiej. Ich niższość była uankcjonowaną już nie tylko przez kodeks obyczajowy, ale przez oficjalną ustawodawstwo państwowe. Rocznik statystyczny 1938 podaje, iż w przemyśle włókienniczym robotnica zarabiała przeciętnie na godzinę 50 groszy, zaś mężczyzna przy tej samej pracy prawie dwa razy tyle — 95 gr. O ile w przemyśle metalurgicznym, gdzie najcięższe prace wykonywali mężczyźni, pewna różnica płac mogłaby być jeszcze usprawiedliwiona — to w zakładach włókienniczych chodziło już tylko o bezwzględny, nagi wyzysk.

Jedną z łódzkich włókienek, która wypowiedziała walkę temu wyzyskowi na drodze rewolucyjnej, wspaniałą bohaterką Bytomska, faszystowska bojówka w 1937 roku oblała na ulicy benzyną i podpaliła. „Złwa pochodnia” — ofiara zbrodniarzy politycznych — poniosła męczeńską śmierć.

Zdaje się, że codzienne, niezliczone fakty wyręczają nas w tym miejscu i nie ma potrzeby dawać eumarycznego świadectwa osiągnięciom, jakie stały się udziałem pracujących kobiet w Polsce Ludowej. Spotykamy je na wszystkich odcinkach pracy; nie istnieją już dla nich żadne, zbyt wysokie „szczeble”, zarezerwowane ongiś wyłącznie dla mężczyzn. Przejawiają się one — dyrektor, kobieta — profesor, kobieta — murarz; zjawiska, które wchodzą w nasze przyzwyczajenie, tracą równocześnie swoją nowość, nie wymagają podkreślenia.

Dowiedzieliśmy w praktyce na przestrzeni ostatnich lat, że płęć nie stanowi żadnego ujemnego lub dodatniego czynnika w gospodarowaniu krajem.

ST. R.

„GŁOS PRACY”

popularyzuje i wyjaśnia politykę Partii, Rządu, zbliża ją do najszerszych warstw klasy robotniczej walczą o jej realizację.

Kłótnia między złodziejami czyli kryzys rządowy we Francji

(Telefonem od korespondenta API)

Tknięty od wielu tygodni paralizem postępowym rząd Plevena rozleciał się na skutek wewnętrznych sprzeczności, wywołanych wzrastającym oporem mas ludowych przeciw polityce nędzy i wojny. Premierowi nie pomógł nawet wyjazd do Waszyngtonu, który odroczył jedynie to, co musiało nastąpić: zbiorową dymisję gabinetu. Narod francuski żałoby nosić nie będzie.

Kość niezgody

Bezpośrednią przyczyną upadku rządu była niemożność osiągnięcia porozumienia w sprawie oszukanej zmiany ordynacji wyborczej. Problem ten stanowił w ostatnich miesiącach przedmiot zakulisowych targów, oficjalnych rokowań i ustawicznych kłótni w grupach większości rządowej.

Partie koalicyjnej rządowej doszły szybko do porozumienia w sprawie samej zasady oszustwa wyborczego. Dla prowadzenia polityki przygotowano wojennych dyktando przez imperialistów amerykańskich każdy środek jest dobry który zmierza do zdławienia głosu klasy robotniczej i jej partii komunistycznej, stojącej twardo na gruncie obrony niezawisłości narodowej, wolności i pokoju.

Gdy doszło jednak do podziału skóry na niedźwiedzi, którego jeszcze nie zabito — porozumienie okazało się niemożliwe. Każdy z przedstawicieli większości rządowej uważał bowiem, że takie środki są najlepsze, które zapewnią mu ponowne wejście do parlamentu.

Jacques Duclos, przyjęty przez

prezydenta republiki w ramach tradycyjnych konsultacji z przywódcami partii politycznych po otwarcie kryzysu — sprzecyzował ten spór z właściwą sobie szczerością, oświadczając zgromadzonym dziennikarzom:

„Większość, od socjalistów do gaullistów, zgadza się żeby wyborców komunistycznych pozbać reprezentacji parlamentarnej. Kłótnia dotyczy jedynie faktu, że panowie ci nie mogą się pogodzić odnośnie mandatów, które skradliby masom pracującym. Jest to więc kłótnia między złodziejami.”

„Lekarstwo” dla skłóconych

W roli rozjemcy skłóconej większości wystąpił sekretarz generalny SFIO, Guy Mollet, przedstawiając projekt bilansu zdecydowanie wszelkie rekordy oszustwa wyborczego.

Na pozór dymisja premiera wydaje się nieuzasadniona. Los rządu nie był bynajmniej związany z odrzuceniem wniosku wprowadzającego jedną turę głosowania do projektu Guy Molleta. Sam projekt przyjęty przez rząd na własny rachunek przewidywał przecież dwie tury.

Oto przyczyna

Jednak rząd lekający się opinią własnego kraju nie mógł

postąpić inaczej. Stawiając wotum zaufania nad dwiema turami, przy obecnym układzie sił w parlamencie rząd musiałby upaść konstytucyjnie większością 311 głosów. Komuniści i MRP posiadają bowiem razem bezwzględna większość. Konstytucja przewiduje, że w wypadku dwóch kryzysów rządowych na skutek wotum nieufności w okresie następujących po sobie 18 miesięcy, prezydent republiki może rozwiązać parlament i zarządzić nowe wybory. A gabinet Bidault upadł właśnie przez wotum nieufności w czerwcu ubiegłego roku.

Nowe wybory w takim wypadku musiałyby się odbyć na podstawie obecnej ordynacji wyborczej tj. według zasady proporcjonalnej. Nie ulega wątpliwości, że zarówno „większość większości” MRP jak i cała obecna większość rządowa na terenie parlamentu okazałyby się zdecydowaną mniejszością na terenie kraju!

Ze strachu przed opinią kraju ekscelencje wolały więc poświęcić fotele ministerialne!

Tak więc gabinet faktycznie upadł ze strachu przed wzrastającą opozycją i gniewem mas ludowych, które odrzucają politykę nędzy i wojny.

Georges Derville

O wypełnienie właściwą treścią świetlic gromadzkich i zakładowych

W muzykalnym Poznaniu

DWA KONCERTY SYMFONICZNE

Popis studentów PWSM

Dobrze pracujące świetlice gromadzkie spełniają ważną rolę kulturalno-oświatową na wsi. Poprzez zajęcia świetlicowe pracujący chłopcy i młodzież wiejska pogłębiają swą świadomość obywatelską. Świetlice przestały już być tym, czym były przed laty: pustymi lokalami, obwieszonymi girlandami zeszlanych liści i służącymi głównie do urządzania zabaw tanecznych. Zmieniły one również ostatnio swój charakter organizacyjny, gdyż wyszły wreszcie poza obręb siedzib organizacji społecznych i młodzieżowych, a stały się ośrodkami skupiającymi całość życia kulturalnego i oświatowego danego środowiska.

Świetlice gromadzkie w obrębie większości weszły na właściwą drogę, stając się coraz powszechniej ośrodkami włączającymi masy chłopie i młodzież w proces budowy podstał socjalizmu na wsi. Na ich treść składają się takie formy pracy jak: biblioteki i czytelnie, kółka samokształceniowe, zespoły dobrego czytania i kursy dla analfabetów, kursy żywieniowe, kursy gospodyń wiejskich, kursy weterynaryjne, zespoły śpiewacze i teatralne, sztuki ludowe itp.

Czy jednak wszystkie świetlice spełniają właściwie swą rolę? Czy wypełniają swe zadania postawione im przez Państwo Ludowe? Niestety, nie wszystkie.

Aby nie być gołosłownym, dam kilka przykładów. Oto we wsi Zwola (powiat Śrem) istnieje lokal świetlicowy, pozostający pod opieką koła gromadzkiego ZSCh. Jak dotychczas świetlica ta świeci pustkami. Ani stołu, ani ławek, ani

nikt nie dba. Zajęcia różnych zespołów odbywają się stale w nieogrzewanym lokalu. Do niedawna brakowało szyb w oknach, o które postarali się kierownik świetlicy, Gminna Rada Narodowa w Ślonowie nie dostarczyła natomiast opału, mimo, że się do tego zobowiązała. W rezultacie zajęcia świetlicowe przerwano. A przecież wiadomo, że tego rodzaju zajęcia na wsi mogą i powinny się odbywać właśnie jesienią i zimą.

Nasze uwagi krytyczne odnoszą się nie tylko do świetlic wiejskich. Wiele świetlic zakładowych pozostawia również dużo do życzenia. Oto w Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Miłosławiu (powiat Września) świetlica stoi opustoszała. Pieczę nieopalane. Zakupiony radioaparat spoczywa spokojnie w mieszkaniu b. dyrektora Dolniaka, Kierownik świetlicy nie przejawia żadnej inicjatywy. A młodzież robotnicza rwie się do pracy świetlicowej. Gdyby nadano tej świetlicy właściwą treść, mogłaby ona gromadzić nie tylko ludzi pracy z zakładów, ale i z poza nich.

Pracownicy PSS w Gorzowie odnośnie prac świetlicowych

stoją również na miejscu. Niezłe wyposażona świetlica pozostaje martwą. Nie ma rumieńców życia. W powiecie żarskim do martwych należą świetlice: Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 20, Mirosławskich Zakładów Ceramicznych i Żarskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr 13. Zamiast one warunki, aby mogły należycie pracować, wskazuje przykład Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego i Żarskiej Spółdzielni Spożywców, gdzie świetlice stoją na wysokości zadania.

Z tych przykładów można wyciągnąć wniosek, że tam, gdzie rady zakładowe i komisje kulturalno-oświatowe oraz zarządy gminne i powiatowe Zw. Samopomocy Chłopskiej rozumiały swe zadania, praca świetlic rozwija się pomyślnie. Tam natomiast, gdzie te czynnik nie rozumieją swych zadań i obowiązku opieki, w świetlicach panuje beznadziejna martwość. Czas najwyższy, aby te instytucje obudziły się z letargu i wypełniły świetlice wiejskie bądź zakładowe właściwą treścią nowych czasów.

Jan Ryszewski

Jeden z ostatnich koncertów Filharmonii poświęcił znowu Beethovenowi. Na programie „III Symfonia” (zwana bohaterką), Uwertura „Koriolan” i aria „Ah perfido”. „III Symfonia” słuchaliśmy w Poznaniu (po wojnie) już wiele razy, m. i. pod dyktando Ignacego Neumarkę. Kapelmistrzowie chwytają chętnie właśnie ten opus, znajdując tu wdzięczny popis dla swej batuty. „Eroica” należy do najwznioślejszych dzieł mistrza z Bonn. W pierwszej koncepcji opatrzoną była tytułem programowym „Bonaparte”, ale gdy kompozytor — demokracja dowiedział się o koronacji Napoleona, podarł z oburzeniem tytułową kartę symfonii. Beethoven zrazu uważał Bonapartego za ucieleśnienie swych idealnych marzeń o bohaterze, który poprowadził ludzkość do szczęścia. Artysta zawiodł się w swych nadziejach. Ostatecznie dojrzał w Napoleona tylko ambitnego karierowicza. Zmienił tedy dedykację, tytułując dzieło bezadresowo: „Symfonia bohatera, napisana dla uczczenia pamięci wielkiego człowieka”.

Orkiestra filharmoniczna, pod dyr. Stanisława Wistockiego, grała beethovenowskie dzieło z całym zapalem. Zespół naszych symfoników jest młody — odczuwa się to specjalnie w kwintecie smyczkowym (jeszcze nie dość pełnym brzmieniowo) oraz w grupie instrumentów blaszanych. Ale trudno mieć o tę młodość do kogoś większe pretensje. Orkiestra pracuje nieustannie. Podciąga się i doskonali niewątpliwie, a efekty bywały nieraz wybitnie dobre. Najpiękniej na owym koncercie wypadła jednak uwertura „Koriolan”, dopasowana nastrójem swej muzyki do III Symfonii (patetyczny rys bohaterstwa przenika oba utwory). Dyrygent wlał tu więcej temperamentu niż zazwyczaj, gwałtowniej skontrastował tematy, zdobył się na sugestywną ekspresję. Było to zatem nie tylko odegranie partytury, ale i odtworzenie utworu — kompozytorskiej wizji. Jako solistka wystąpiła krakowianka Ada Kluz (sopran), odpiewując arję „Ah perfido” — z dramatycznym poletem i zarazem zrozumieniem stylu.

Ostatni koncert symfoniczny poprowadził Tadeusz Wilczak, ceniony i lubiany u nas kapelmistrz warszawski. Niestety program zawierał m. i. ciągle te same, powtarzane już u nas tylo-krotnie utwory. Np. wielkiej „Symfonii Es-dur” Mozarta słuchaliśmy z całym uszanowaniem i pełnym zadowoleniem artystycznym ale i z refleksją: tyle kompozycji innych czeka swej kolei. Prosimy o nowości (których szczególnie rejestru wypisywał się będę — zajęłoby to cały felieton). W ramach powyższego wieczoru poważny sukces odniosła Regina Smedzińska, laureatka IV konkursu chopinowskiego. Grała „Koncert f-moll” z wrodzonym nerwem muzycznym, świeżością interpretacyjną i subtelny liryzmem. Smedzińska zaprezentowała się jako czystej krwi chopinistka. Dobrze się stało, że Filharmonia przedstawiła muzykałnemu Poznaniowi właśnie tę wirtuoszkę.

Coraz ruchliwszy w ostatnich czasach wielkopolski Oddział Artosu zorganizował ciekawy popis młodych talentów Wrocławia i Poznania. Na estradzie konserwatorijnej wystąpili studenci PWSM — z obu tych miast: W. Szczepanik, M. Paćczek, Z. Fudali, J. Kania, H. Guzek, M. Pawłowiczówna. Z braku miejsca zrezygnować muszę ze szczegółowego sprawozdania o tej imprezie, która wyłoniła kilka młodych, obiecujących sił artystycznych. Nie mogę jednak nie wysunąć zastrzeżeń w stosunku do repertuaru gości z Wrocławia. Po co adeptom dawać tak trudne utwory, jak arje operowe Meyera-beera, Donizettiego i Massenet — wymagające skończonego wirtuozażostwa wokalnego. Wolelibyśmy posłuchać raczej utworów choćby mniej efektywnych dla publiczności, ale i za to lepiej dopasowanych do charakteru studiów wyższej uczelni. Dlaczego omal żadna ze studentek nie śpiewała czegoś z literatury rodzimej? Wyjątek — jedna pieśń Karłowicza — potwierdzała regułę. Program popisu wokalnego powinien wyglądać zupełnie inaczej: „starzy klasycy” (Caccini, Monteverdi, Pergolese itd.) klasycy (Mozart, Haydn, Beethoven), pieśń romantyczna (od Schuberta do Brahmsa), pieśń polska, wreszcie jedna aria operowa (na deser). Dopiero w takim wachlarzu stylów można przedstawić muzykalność ucznia w repertuarze brawurowo — operowym wyszły na jaw różne mankamenty głosowe studentek (a o to chyba najmniej chodziło).

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Uczmy się od bohaterskich kobiet radzieckich budować socjalizm pracować dla dobra Ojczyzny

Z twórczości młodych poetów poznańskich

Bogusław Antoni Kogut

Rozmowa z lekarzem

Doktorowi Antoniemu Ziętkiewiczowi

Cóż doktorze, każdy z nas obu ma w służbie ludzłom swoją sztukę — tylko że ja — by zostać sobą twojej dżoni musiałem szukać.

Mnie po wojnie zostały ręce i płuca także — lecz dziurawe rzecz więc jasna; by pisać wiersze, trzeba w płucach defekt naprawić.

Prócz choroby była i bieda — a z płucami sprawa nie łatwa wiele trudu lekarza trzeba by podarte płuca zalać.

— I poszedłem. Była przychodnia a w przychodni — jak zwykle — lekarz. Myślę: człowiek, może rozpozna w mojej biedzie — także człowieka?

Życie ludzkie jest tyle warte że o cenie mówić nie sposób — człowiek zrozumiał, że płaszcz wytarty jednak cenne życie nosi.

Dni już potem bywały różne obu nam równo krady siły. Lekarz człowiek — oddał tak wiele ludzkiego serca w ludzką służbę — wiele sił swoich w moje życie nieodpłaconym trudem przelał.

Doktorze. Jeśli dziś — wśród gazet jednego więcej znajdziesz poeę to dlatego, że ... załam lekarzem byłeś najpierw prawdziwym człowiekiem.

Czy dziękować ci więc doktorze Takich długów słowa nie płacą wielką należność ludzłom — można spłacić czynem ludzkim i pracą.

Pracujemy. Każdy z nas obu w służbie ludzłom ma swoją sztukę — tyle tylko — że ja przy tobie wciąż jeszcze kochać ludzi się uczę.

Fragment poematu „Matka”

Nocami, co się o ostrą partyzanckiej pieśni lamaly jak wrzeczona, w zanadru, na gorącej piersi niedopisany wiersz konał.

Zemsta w nim była ogromna i bunt oślepiętej wolności, ciężkie noce padały bezwolnie pod takiej pieśni ostrze.

Nie powstrzymały zbuntowanych serc zakneblowane usta rozstrzelanych, zwycięstwem w bitwie niedoczekanej triumfował nieskończony wiersz.

Gdy nie było innej formy walki, lżą chłopięcą poł leśną trawę, leżąc z bronią w nogi umilkła błogosławił rewolucji sprawę partyzant siedemnastoletni.

Piotr Kajewski

SŁOWO

Świat otwarty jak po zdjęciu katarakty przez zadrukowane kartki jak przez optyczne szkło ludzie są tacy, ale już trochę inni, słowa niby te same, ale pełniejsze i szersze. Myśli łączą się jaśniej, po gładszych chodzą łożyskach, drzewa i jabłka wzrok cieszą, pola barwią się pięknie. „Gryka jak śnieg biała...” jak śnieg... biała... gryka... I spalona dłoń silniej ścisła księżkę, świat nowy, przez okno wzrok blegnie, bystro sięga i pewnie i pierś podnosi się lekko i słodkie jest powietrze.

O wieku mocny i ty masz swój pomnik.

Stanisław Kamiński

O podziemnej kolei

Jeszcze z gazet nie spłynęły słowa, jeszcze nowina trącają w ucho, w którym tkwił Nowa Ruda a ty już mówisz „Metrobudowa”, to piękna nazwa — posłuchaj — „Metrobudowa”. Słucham — zacznij chrzczyć naszą pszyszność.

Wyliczasz podziemne dworce i mniejsze podmiejskie przystanki przyszłego metra naszej stolicy. Nawet nazwy ci kuszą — w słowach kobiecy niepokój — przy której na przykład ulicy będzie tunel wielkiego dworca — P o k ó j.

Bo taki dworzec podziemnej kolei musi mieć nowa Warszawa, może przy Marszałkowskiej, albo przy Wojska Polskiego Ale! będę na ciebie czekała, na stacji „Pokój”.

Na partyjne zebranie w roku pięćdziesiątym szóstym z jakiego przystanku wsiądziemy? Pomyśl że mną kochanie. Może będzie tak, jak dziś luty — w mieście śnieżyca i mróz a my w tunelu z betonu i stał usłyszymy głos spikera: Ten pociąg, będzie wioził ze stacji „Socjalizm”.

A trzeci najpiękniejszy metro-dworzec z którego pojedziemy szczęśliwi na niedzielną wycieczkę, za miasto, musi mieć nazwę, której by się nikt nie dziwił. Nie wiem gdzie go umieścić. Powiedz, jaką byśmy mu nazwę nadali? Musi być prosta i rozumiała we wszystkich językach. Już wiem. Nadamy mu imię epoki: — „Metro-dworzec imieniem Stalin”.

Nowości „Czytelnika”



BABAT G. J. — Opowiadania o prądach wielkiej częstotliwości. Z jęz. rosyjskiego tłum. M. Szczurek. Str. 162 — 2 nłb. 1 tabl. Zł 7.—

Książka napisana w sposób jasny i przystępny przez radzieckiego wynalazcę, zawiera wiadomości z zakresu radiofonii stosowanej, uzupełnione licznymi ilustracjami.

POPOWSKI A. — Na pograniczu życia i śmierci. Z jęz. rosyjskiego tłum. Z. Szeffański. Str. 125 + 3 nłb. zł 3 60.

W sposób interesujący autor podaje wiadomości o życiu i pracach Włodzimierza Filatowa, znanego lekarza radzieckiego. W książce jest mowa o nowych metodach tego uczonego w zakresie przeszczepiania skóry, przywracania wzroku ociemniałym oraz sposobu leczenia ran, chorób skóry, a nawet chorób wewnętrznych jak: astma, wrzód żołądka i in.

POPOWSKI A. — Natchnieni badacze. Z jęz. rosyjskiego tłum. A. Jackowski. Terminologię naukową ustaliła dr W. Wyrwicka-Kołodziejczyk. Str. 221 + 3 nłb. zł 5 40.

Bawna i ciekawa opowieść o wiekim badaczu — biologu w dziedzinie parazytologii, profesorze Akademii Wojskowo-Medycznej, Eugeniuszu N. Konorowiczu Pawłowskim i jego nieustraszonej pomocnicy, Pietriszczewej. Wielki uczyony bez reszty poświęca swe życie studiom nad anatomia, biologią i historią rozwoju pasożytów-owadów, karmiących się krwią, rozsądników chorób odwiecznie trapiących ludzkość: zimnica, pendinka, dur, febra papatacz i inne.

POPOWSKI A. — W imię człowieka. Z jęz. rosyjskiego tłum. Z. Robak ewicz. Str. 97 + 1 nłb. zł 3.—

Autor zapoznaje czytelnika z dziełem znanego chirurga radzieckiego Władimirskiego, wynalazcy metody miejscowego znieczulenia oraz leczenia niektórych chorób przy pomocy blokady nowokainowej.

ZONN W. — O gwiazdach i mgławicach. Z seriff. U. Podsiw. Wiedzy Str. 128 + 4 nłb. + 2 tabl. zł 7.—

Książka ta jest opowieścią o otaczającym nas wszechświecie. Za poznanie się czytelnika z gwiazdami i mgławicami i z całością wszechświata ułatwiają liczne ilustracje.

CZARNECKI T. — Nauka gry w szachy. Str. 276 + 4 alb. zł 10.—

Niezwykle popularna i żywna gra która — poczęta w odległej starożytności — przetrwała w eki skutecznie opierając się, zebowiu czasu — rywalizuje dziś zwycięsko z wszelkimi innymi grami, jakie ludzkość wymyśliła na przestrzeni tysiącleci. Celem podręcznika jest ułatwienie nauki gry w szachy osobom zupełnie jej nie znającym, jak również i zaawansowanym.

Co, gdzie i kiedy

Państwowy Teatr w Gnieźnie wyjedzie ze sztuką „Powrót posła” 5 bm. do Pleszewa, 6 bm. do Ostrowska, 7 bm. do Kępna, 8 bm. i 9 bm. do Ostrowa, w dniu 11 bm. do Kiszkiwa ze sztuką „Wczoraj i przedwczoraj”.

Zapewniono opiekę lekarską

Z inicjatywy lekarza powiatowego dr. Piotra Szychowskiego Wydział Zdrowia przy Prezydium PRN w Kaliszu powołał na koszt urzędów i uruchomił w bieżącym miesiącu Dom Porodowy oraz Izbę Chorobych w Błaszach przy ul. Sieradzkiej nr 50. Trzeba podkreślić, że placówka ta będzie pod fachową opieką lekarza dr. Bieszczydzkiego i położnej Heleny Machlarczyk oraz doświadczanego personelu. Chore rekrutujące się z klasy robotników i biedaków wiejskich znajdują troskliwą opiekę, smaczne i dobre wyżywienie, oraz czyste, jasne i ładne sale.

Fakt uruchomienia placówki został przyjęty z zadowoleniem. W przeciągu dwóch tygodni od uruchomienia tej placówki sojajnej skorzystało już 8 matek. **Urządzenie Osrodka o charakterze społeczno-socjalnym mogło nastąpić tylko dzięki finansowej pomocy Rządu Polskiego.** **MARIAN AJNTCZAK** korespondent „Głosu”

„GŁOS PRACY”
to organ międzynarodowej solidarności klasy robotniczej

Dlaczego

Dlaczego. Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Rolnych w Kaliszu nie dopinął ważnej sprawy terminowo rozpoczęcia wyborów do grup związkowych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych? Czyżby sprawa polepszenia stylu pracy związkowej wydawała się bliższą człowiekowi Związku Okręgowego? Bezsporne jest chyba to, że zadania planu 6-letniego wymagają od związków zawodowych wzmożenia wysiłków w pracy nad mobilizowaniem mas członkowskich do przedterminowego wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych.

Dla spełnienia tego konieczne jest, aby nastąpiło usprawnienie działalności wszystkich ogniw związkowych, a więc w PGR-ach — przypomniamy to panom z Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Kaliszu. (tk)

Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe

Żyto — nie wymłócone od... pięciu lat

Powiat wolsztyński wlecie się gdzieś na szarym końcu w planowym skupie zboża w woj. poznańskim. Z tym smutnym faktem nie mogli się pogodzić najbardziej aktywni ZMP-owcy. W drugiej połowie lutego ruszyli więc w teren 6 ekip młodzieżowych, składających się z 30 członków ZMP. Wnikliwa ocena sytuacji na miejscu przez czujną młodzież przyniosła nieraz rewelacyjne wyniki. Wzrastał procent odstawy zboża, z dnia na dzień poprawiały się wyniki. Ambicją młodych chłopaków jest, aby do przedłużonego terminu 10 marca plan sprzedaży został wykonany możliwie przez wszystkie gromady.

Do gromady Boruja Wieś w gminie Siedlec ruszyli dwaj ZMP-owcy: instruktor organizacyjny zarządu powiatowego Wiktor Guś i młody przodownik pracy WZPD Zdzisław Maliński. ZMP-owcy doszli do sedna złej odstawy zboża we wsi. Przy przeglądaniu planów gromadzkich podpadło im, że Anna Kozła (18 ha gosp.) odstawiła jedynie ok. 900 kg żyta. Drzwi do mieszkania bezdzietnego małżeństwa Kozłów były zawsze zamknięte. „Dwojka” zdecydowała się jednak na kontrolę zabudowań gospodarskich i co stwierdziła: W stodole oddalonej od gospodarstwa znajdowały się 4 wozy

żyta, nie młóconego już od... pięciu lat. Zarządzone po odkryciu omloty wykazały, że żyto było już bezzęcznie, pełne młysich pozostałości. W stajni na mierzwo stało 100 kg żyta. Piórtora tony wymłóconego zboża zamagazynowano w słońce w stodole. Na strychu domowym znaleziono kilka worków z mąką oraz 4 worki z obuwiami i rzeczami. W zakamarkach strychu gnily pieczywa, 4 worki niszczonej o-dzieży! A gdy przychodzono zbierać dary na dzieci koreańskie, u Kozów zastano zamknięte drzwi. Kozowie nie mają dzieci, ale mają chciwość i nienawiść do wszystkiego co postępuje...

Po zjawieniu się na wsi ZMP-owców często słyszano odgłosy młocarni. Taki był epilog ZMP-owskiej pracy.

Małorolna Kazimiera Lesikowska otrzymała specjalny wyróżniający dyplom za odstawę zboża. Wśród 20 chłopów przekraczających plany odstawy wymienić należy Edmunda Rybickiego.

We Wroniawach ekipa ZMP-owska przeszukiwała kuliakowi Michałowi Przadce w wywozie zboża w „bezpieczne” miejsce do swojej córki w Niałku. Stefania Wacińska, 15-hektarowa z Wroniaw zobowiązała się sprzedać Państwu aż... 25 kg zboża. I co dziwniejsze — przeszukiwanie sto-

doly przez ZMP-owców nie dało rezultatu. Pomógł jednak napis na wrotach Wacińskiej: „Kuliaczko, sprzedajcie zboże Państwu!” Na drugi dzień Wacińska odstawiła 1.400 kg zboża, ukryte w wiatrakach.

W gminie Kopenica ZMP-owcy zorganizowali 3 czerwone transporty zboża w Zodynii, Jaźnicy i Malowiu. Z Zodynii wyjechał transport z orkiestrą na czele.

Tak to młodzież wolsztyńska poświęca swoje siły do walki klasowej w ostatnich dniach terminowej odstawy zboża dla Państwa. (dan)

Dzielne kobiety awansują

Kobiety wiejskie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w spółdzielniach produkcyjnych i placówkach sklepowych Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej w Zaniemyśli, zbierają się na licznych zebraniach zorganizowanych z okazji Dnia Kobiet, gdzie omawiają nie tylko bieżące zagadnienia ale podejmują zobowiązania.

Z okazji Dnia Kobiet zostanie zorganizowana gminna akademie w Domu Społecznym w Zaniemyśli. Zobowiązano się założyć koła gospodyń wiejskich w gromadzie Polesie, gdzie powstała nowa spółdzielnia produkcyjna.

Szereg kobiet otrzymało awanse społeczne: ob. Dydymska awansuje z kelnerki na kier. sklepu piekarni, ob. Włodarczakowa z kelnerki na sklepową branzy metalowej, ob. Krystyna Kamyszek na kier. sklepu metalowego.

Przewidywany jest kilka premii i nagród za wydatną pracę, które m. in. otrzymają ob. ob.: Pelagia Szychalska, przew. LK w GS Zaniemyśl, Włodarczakowa, Płuciniakówna, Krystyna Kamyszek, Agnieszka Górka, Balbina Wieczorek i inne.

Wszystkie kobiety łączą wspólne dobro w walce o wykonanie planu 6-letniego i wzmożenie walki o pokój o lepsze jutro dla wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

E. KOWALCZYK korespondent „Głosu”

KOŚCIAN

W dniu 6 bm. o godz. 9 w salce Prezydium MRM w Kościanie odbędzie się bezpłatny kurs jednolitej uprawy morwy białej i hodowli jedwabników. Kurs prowadzić będzie wojewódzki inspektor jedwabnictwa. (jók)

Leon FRANCUZIK odznaczony srebrnym krzyżem zasługi

Na zebraniu gromadzkim ZSCh w Kruszewie powiat czarnkowski w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, prezes Zarządu Woj. ZSCh Kaczor, udekorował w obecności wszystkich mieszkańców gromady, srebrnym krzyżem zasługi Leona Francuzika, uznanego za przodownika pracy w rolnictwie.

Małorolny Leon Francuzik, aktywny członek ZSCh, pracował przed wojną jako najemny robotnik rolny. Posiadając dziś 3,5 ha własnej ziemi, jednego konia, 2 krowy, trochę trzody chlewniej i drobiu, prowadzi racjonalną i wzorową gospodarkę opartą głównie na wysoko postawionej produkcji mleka.

Dzielny rolnik i hodowca pobliż rekord w powiecie czarnkowskim w odstawie mleka od jednej krowy, dostarczając mleczarni za okres 7 miesięcy 3428 kg mleka o przeciętnej zawartości 3,18 proc. tłuszczu. Przodownik pracy Francuzik zadowolony z znacznej mierze swe osiągnięcia fachowym radom instruktora żywienia Mieczarni i instruktorów ZSCh, do których się zawsze ściśle stosował. — Zachęceni wynikami pracy i zaszczytną nagrodą, jaka spotkała Leona Francuzika — chłopci gromady Kruszewo, przyrzekli iść za jego przykładem, nie tylko w dziedzinie hodowli i odstawy mleka, ale także w odstawie zboża i ogólnie wzorowym gospodarowaniu.

34 nowych punktów sprzedaży Spółdzielni „Jedność” w Wolsztynie

Na zebraniu udziałowców Spółdzielni „Jedność” w Wolsztynie wywodziła się ożywiająca dyskusja. Wielu członków poruszało bolączki spółdzielni, które zarząd postanowił w najbliższym czasie usunąć.

Ob. Budzińska poruszyła sprawę oszczędności, którą nie zawsze stosuje się w sklepach spółdzielni. Kupując na przykład 10 dkg cukierków, otrzy-

Butelka czy gramy?

Wiadomo, iż na podstawie recepty lekarskiej otrzymuje się w aptece potrzebne choremu lekarstwo. Ale może się zdarzyć inaczej. Pacjentka, która nabawiła się kaszlu, lekarz przepisał 200 g Sirupu Creosot. Gdy chora zjawiała się w Aptecę pod Białym Orłem w Kościanie celem odebrania leku, ekspedient uprzejmie oświadczył, że może wydać tylko 100 g butelki lekarstwa, bo posiada tylko butelki tej pojemności.

Przebieg lekarz zapisał mi 200 g syropu — mówi zżiwiona klientka. — Proszę mnie nie uczyć, wiem najlepiej co się należy — odpowiada jeszcze bardziej szorstkim tonem sprzedawca. Jeżeli pani chce 200 g syropu, to trzeba się pofatygować jeszcze raz do lekarza, aby dopisał na receptę „dwie butelki”.

Pytamy się więc pana aptekarza, który pobliż chyba wszystkie rekordy biurokratyzmu, co stanowi jednostkę mierniczą: gramy czy butelka? (jók)

Handlowe

Obróbka drzewa i podłogi wykonujemy. Poznań, Szmarzewskiego 9 2827g

Ogłoszenia drobne do „Głosu Wielkopolskiego” przyjmują również wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Mieczysław Kubicki

kupiec-restaurator

przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 6 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrzeźni żona, córki, zięćowie i wnuki

Poznań, ul. Zeylanda 4 m. 8 3037g

Emilia Lissowska

przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm., o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza parafii św. Jana z Wianney na Gołębim, ul. Lutycka 1.

W ciężkim żalu pogrzeźni dzieci i wnuki

Poznań (ul. 23 Lutego 23), Katowice, Bielsko, Warszawa, Wrocław, Paryż 3028g

Pracownicy poszukiwani

Zastępcę głównego księgowego przyjmie zarząd Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego — Biuro Terenowe, Poznań, Stary Rynek 87/88. K413

Monterów samodzielną na instalacje elektr. wysokiego i niskiego napięcia, piorunochronów i budowę sieci oraz teletechników przyjmie Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Elektrotechniczna, Ratajczaka 25 — Poznań, tel. 41-56. K378

REPERTUAR KIN POZNAŃSKICH

KINA

APOLLO — O godz. 10, 12 „Zawieja”; o godz. 14, 16, 18, 20 „Upadek Berlina część II”
BAŁTYK — O godz. 10, 12 „Kwiat miłości”; o godzinie 14, 16, 18 i 20 „Upadek Berlina część I”
MUZA — O godz. 10 i 12 „Czarni żleb”; o godz. 14, 16, 18 i 20 „Pokój zdobędzie świat”
RIALTO — O godz. 8, 10, 12 „Ludzie bez skrzydeł”; o godz. 14, 16, 18 i 20 „Rzym miasto otwarte”
WARTA — O godz. 11 i 12 najnowszy program aktualności; o godz. 14 i 16 „Wolga, Wolga”; o godzinie 18 i 20 „Kłopoty referenta Trziszki”

ROZNE

WYSTAWA CBWA (al. Marcinkowskiego 28): „Dorocna wystawa Związku Polskich Artystów-Plastyków” okręgu poznańskiego — czynna od godziny 10-17.
MUZEUM NARODOWE (al. Marcinkowskiego) — Wystawa pt. „Czechosłowacka książka w służbie pokoju i postępu” — dziś czynne od godz. 10-15.
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (ul. Mielżyńskiego) — dziś czynne od godz. 10-14.
MUZEUM PRZYRODNICZE (ul. Zwierzyniecka) dziś czynne od godz. 9-16.
PALMIARNIA (Park Wilsona) — czynna od godziny 9-16.
ZWIERZYNIEC (ul. Zwierzyniecka) czynny od godz. 8-16.
FOTOPLASTIKON (ul. św. Marcina 53) — czynny od godz. 10-22 — „B.zylia”.

Wykwalifikowani tokarze, wykwalifikowani kotlarze i pomocnicy do prac w terenie, studniarze i kowale do robót studniarskich w terenie, niewykwalifikowani robotnicy do robót w terenie, ogrodnik poszukiwani. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne w każdej ilości. Piace wg stawek w budownictwie. Poznańskie Zakłady Remontowo-Montażowe, Poznań, ul. M. Rokossowskiego 127. K398

Referentów, starszych referentów i kierowników w działach organizacyjnym, technicznym, finansowym, zaopatrzenia, księgowości i inwestycyjnym zatrudni zarząd Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejsowego w Zielonej Górze, ul. Gen. Sikorskiego 62. Warunki pracy według układu zbiorowego dla przemysłu metalowego z odpowiednim dodatkiem i premią. Zgłoszenia kierować pod adresem jak wyżej — Wydział Personalny. K386

SŁUCHAMY RADIŃ

Niedziela, dnia 4 marca 1951

PROGRAM II (Fala Poznania 249 m)

7.00 „Na dzień dobry”; 8.00 Dziennik poranny; 8.20 Muzyka; 8.55 (P-n) Program lokalny i aktualności Poznania; 9.00 Koncert organowy; 9.30 „Oblicze dnia”, fragment powieści W. Wasilewskiej; 10.00 Przegląd prasy stołecznej; 10.20 Poezja i muzyka; 11.15 (P-n) Pieśni w wykonaniu Chóru Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Lubimira Szepińskiego; 11.30 (P-n) Audycja dla wsi; 11.57 Sygnał czasu; 12.15 Koncert rozrywkowy; 12.55 Hi-

storia ruchu robotniczego; 13.15 (P-n) Akordion solo i w zespole (pięty); 13.45 (P-n) Skrzynka Opłona Rozgłośni Poznańskiej nr 200 — listy radiosłuchaczy omówi Alfred Sikorski; 14.00 Wszelchnica Radłowa; 14.20 Suita hiszpańska Albeniza; 14.40 Pogadanka pt. „Jak tysiące płynęły do Wisły”; 14.50 Melodie ludowe; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 (P-n) „Nasze chóry śpiewają”; Wykonawca: Chór męski „Arión” pod dyr. Witalisa Dorozyla; 17.00 Dziennik; 17.20 Koncert Chopinowski; 17.50 „Pan Geldhab” — sluchowisko wg komedii A. Fredry; 19.00 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.30 (P-n) Rezerwa; 21.15 Felleton Wandy Odońskiej; 21.25 Muzyka taneczna; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe (P-n); 22.45 Wiadomości snortowe z całej Polski; 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Piorunochrony

badania - naprawy - instalacje

przeprowadza fachowo pod nadzorem technicznym K377

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Elektrotechniczna Poznań, Fr. Ratajczaka 25 — Telefon 41-56

OGŁOSZENIA DROBNE

Wolne posady
Pomoc do 2-letniego dziecka potrzebna Zgłoszenia: Poznań, Chełmońskiego 9, m. 5, 2973g

Pomoc domowa potrzebna. — Krzyżownicy. Oferty Głos Wielkopolski dla 3003g.

Kucharka i bufetowa potrzebne. Poznań, Buszyńskiego 65, m. 6 3014g

Bufetowa potrzebna zaraz. Poznań, św. Marcina 48, restauracja. 3017g

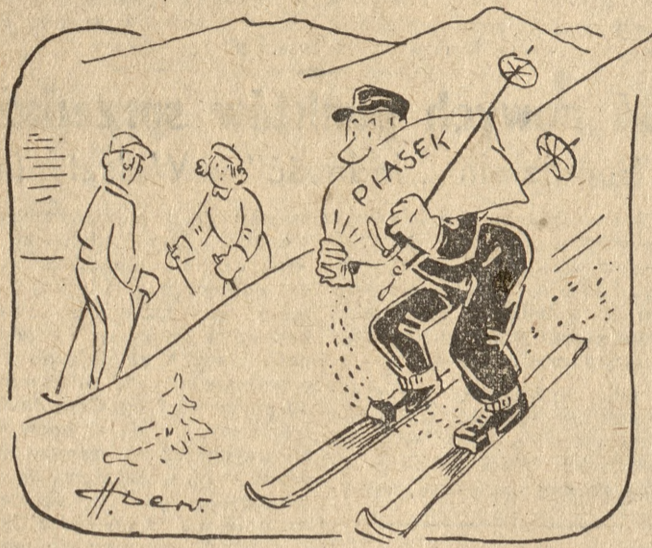
Nauka
Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. K396

Sprzedaż
Motocykl 250. Poznań, Kanłowa 3/4, m. 2, lub skład. 2812g

Owczarek podhański, biały, na sprzedaż. Poznań, Koscińskiego 9, m. 10. 2979g

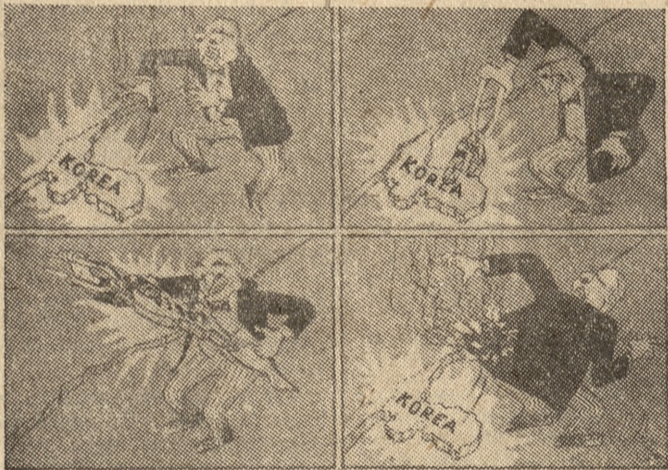


(„Ludas Maty” — Budapeszt)



Motorniczy MPKE na wczasach zimowych.

Gorące żelazo



Witold Degler

DOKUMENTACJA

(Jak doniosła prasa, tempo budowy kilku gmachów w Poznaniu uległo zwolnieniu na skutek braku dokumentacji technicznej)

Buduje się wielki gmach, rosną piętra — serce dośnie, Patrzy przechodnie radośnie, szepcą w zachwytach: „Ach, ach! Czy nie piękny — przyznaj, powiedz — PDT wzrasta wieżowiec?”

Aż tu — o tym to „pedecie” napisano raz w gazecie, że w niedawnym czasie pono tempo budowy zwolniono... Głos się ozwał poznaniaków: — „Niestychane! Z jakiej racji?” — „Z racji żadnej — tylko z braku technicznej dokumentacji!”

Taki się wytworzył stan: Na którymś tam piętrze — klapał Kropka, „Skończyła się mapa”. Czyli — że się skończył plan. Brak obliczeń. Drobniaczki! Co tam! Może poczekać robotal

Nie zabrakło tu funduszy — dość betonu, stali było, nie brak też dzielnych murarzem ochoty i anłmuszu, bo murarze zawsze góra! Co w pracy nie nadażyło? Niestety — techniczne biuro. Muszę tutaj ukłuć słówkiem, kogo trzeba — i rzetelnie: „Oj, kreślarskie wy ołówki!

Wstyd! Wypredziły was kielnie! Ręce murarskie wciąż przędsze — Cegła za cegłą lec! Czekać? Nie w smak to murarzom! Więc już są na piątym piętrze! A technicy marzą — mażą plany swe na piętrze... trzecim!”

Jednych to zawstydzi. Racja. Drugich fakt ten wbię w dumę. Bo to też dokumentacja. Bo to również jest — dokument!

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Dobrze poinformowany dziennikarz

Redaktor naczelny dziennika „Demi-Monde” miał dwu najbardziej zaufanych współpracowników — Roberta Jeanville i Charles Dulac.

Wiadomo było powszechnie, że Robert Jeanville swe informacje zawdzięcza pewnej pani, która była małżonką wyższego urzędnika w ministerstwie spraw zagranicznych.

Gdy przygotowywał się pakt atlantycki Robert Jeanville oświadczył kategorycznie.

— Wiem z najbardziej miarodajnego źródła, że Francja nie przystąpi do paktu atlantyckiego.

Charles Dulac uśmiechnął się pod wąsem. Gdy redaktor naczelny pozostał sam w swym gabinecie Dulac wślizgnął się tam i powiedział szeptem.

— Panie redaktorze — mogę panu zareczyć, że Francja przystąpi do paktu atlantyckiego. Sprawdziła się przepowiednia Dulaca. Po tym przyszła kwestia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Jeanville gromił. — Dam głowę, że rząd francuski sprzeciwi się stanowczo remilitaryzacji Francji. Mam wiadomość z najpewniejszego źródła... koleżdy wiecie, że ja jestem zawsze najlepiej poinformowany...

Obecni uśmiechnęli się porozumiewająco.

Ale i tym razem Dulac zdołał poinformować poufnie swego szefa.

— Proszę mi wierzyć — ja wiem lepiej — rząd francuski na pewno zgodzi się na remilitaryzację Niemiec.

I tym razem zwyciężył Dulac. Gwiazda Jeanville poczęła blednąć.

Aż przed tygodniem Dulac przyniósł sensacyjną wiadomość.

— Pleven projektuje wydanie zakazu działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Jeanville posłyszawszy tę wiadomość wybuchnął śmiechem.

— Ależ to nonsens — zaraz zresztą sprawdzę.

Zatelefonował do swej znajomej.

— Nieprawda — wołał triumfująco — żaden z ministrów francuskich nie wysunął takiego projektu.

Jednakże na drugi dzień pra-

sa doniosła o decyzji Plevena. Akcje Dulaca wzrosły.

Jeden z kolegów postanowił śledzić Dulaca. W niedzielę



udało mu się ustalić, że Dulac spotykał się z pewną przystojną dziewczyną, którą następnie odprowadził do eleganckiej rezydencji w okolicy Pól Elizejskich.

— Kim była ta dziewczyna? zapytał następnie portiera, wręczając mu suty napiwek.

— Ach to jest pokojówka ambasadora Stanów Zjednoczonych — brzmiała odpowiedź.

W SPRAWIE NIEDZIELI

Przysłowie mówi, że „gość w domu... dług w domu”. Albo: „gość w dom — masło do kredensu”. Lub: „czem chata bogata — tem lepiej.”

Ledwie zdołałem się skupić, a mój piórem nie machnął — dzwonek, dzwo—nek.

Myśle, że w tej ironii mało jest prawdy. Przecież znamy siebie: u progu domu zawsze chętnie witamy o-czy nieoczekiwanych gości; staramy się umilić im jak najszczerzej godziny ich pobytu pod naszym dachem.

Tacy już jesteśmy — zgódźmy się.

Jeno, że czasami z tymi gośćmi bywa nie najlepiej. Dotyczy to zwłaszcza niedziel czy świąt. Ot, na przykład tydzień temu: takem się cieszył na niedzielę, że już w czwartek o niej myślałem.

„Nareszcie uda mi się skończyć dawno już zaczęta pracę. Sporo jeszcze roboty, „kupa pisaniny — to prawda, ale tak 5 czy 6 godzin i nareszcie skończy moje zadanie.”

Nikogom nie oczekiwał. Dzień brzydki, mokry i ciemny. W pokoju ciepło, jasno. Ach, po-

smacznym obiedzie zaraz do dzieła!

Gość w dom — dług w dom. A pewno. Sam jestem teraz dłużnikiem wobec siebie samego. Nie wypełniłem obowiązku, który sam na siebie nałożyłem. Ale też sam nigdy już nie „wpadnę jak bomba” z odwiedzinami.

Nikomu z nas nie przychodzi do głowy ganić (dobry zwyczaj odwiedzania się. Lecz czy nie rozsądniej zapowiedzieć swoje przyście, choćby na jeden dzień naprzód. Zawsze można wtedy uzgodnić godzinę czy nawet przesunąć dzień odwiedzin. Przecież dzień wolny, niedziela, jest n a s z y m dniem.

Gość w dom — dług w dom. A pewno. Sam jestem teraz dłużnikiem wobec siebie samego. Nie wypełniłem obowiązku, który sam na siebie nałożyłem. Ale też sam nigdy już nie „wpadnę jak bomba” z odwiedzinami.

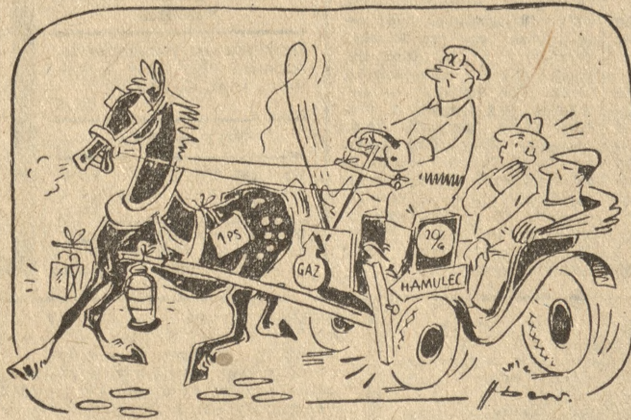
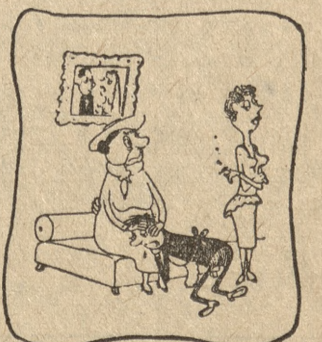
Kto wie czy z moim przyściem nie czuliby się gospodarze tak, jak ja wtedy, w tę minioną niedzielę.

Diabli człowieka biorą. Kawa na stół, coś „na ząb” też jest. Może posiedzą godzinę, może pójdą. Są mili, jak babcie Kocham, ale właśnie dzisiaj? Dzisiaj w niedzielę, która jest moją własnością, moją niedzielą.

Rozumiem, że na taki wolny dzień zaproszę kilku znajomych, a jakże, chętnie, z całą serdecznością. Ale właśnie dzisiaj chciałem być sam.

Na wieczornym posiłku też pozostali. Dlaczego nie? Herbatka, chleb, masło, boczek, wędlina... czem chata bogata, tem lepiej. Ale moja praca leży. Moja praca. Trudno przecież powiedzieć: idźcie sobie, idźcie, jak babcie Kocham, bo jestem

— Ach Mamo, to jest straszne! Każda służąca ma w tygodniu dzień wolny, tylko ja nie...



On chce zostać traktorzystą w POM-ie...